PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5949. Lwów, sobota 30 lipca 1921 Rok XII

Marka polska musi pójść w górę. Opinia ministra Holoveca.

Ogród flory polskiej.

Kraków, w lipcu.

Przed kilku tygodniami gazety podały wiadomość o przyjeździe do Polski pewnego angielskiego profesora, który ma zamiar zapoznać się bliżej ze stanem kultury i oświaty w naszym kraju. Ministerstwo oświaty z największą gotowością dostarczyło rzadkiemu gościowi wszelkich potrzebnych materyałów. Niestety, nie wiemy o wynikach badań czcigodnego profesora. Nie wiemy, jakiego on nabrał pojęcia o stanie naszej kultury i oświaty. Miejmy nadzieję, że jego studya nie były dość głębokie, ażeby zauważyć szalone lekceważenie spraw kultury ze strony naszego rządu. Jedno jednak z pewnością musiał zauważyć angielski uczony, że o ile chodzi o naukę, nic u nas niema smutnego. Nasze pracownie naukowe, biblioteki, muzea, ogrody botaniczne, stacye doświadczalne itd. są dokładną kopią podobnych instytucyi na Zachodzie, są tylko mniejsze, uboższe. Niema u nas żadnej instytucyi stworzonej z naszej inicyatywy, według własnego pomysłu, nieznanej gdzieindziej, instytucyi, do której warto by było przyjechać specyalnie, by się z nią zapoznać, tak jak Anglicy mają swoje British Museum, Amerykanie Carnegie Institution, Francuzi Institut Pasteur.

Czy jesteśmy naprawdę skazani na to, by być zawsze maruderami postępu naukowego? Pomimo smutnych faktów naszego codziennego życia, nie chcę w to uwierzyć. Może nam braknąć środków materyalnych, ale jesteśmy przecież narodem zdolnym, może nie zanadto produkcyjnym, ale pomysłowym. I nietrudno jest wskazać rzeczy nowe, nigdzie dotąd niewykonane, które moglibyśmy wykonać nawet teraz, nie zważając na ciężkie przesilenie ekonomiczne, które przechodzimy.

Jedną z takich rzeczy nowych mógłby być ogród flory polskiej, to znaczy ogród zawierający wszystkie rośliny rosnące dziko w Polsce, o ile wogóle dają się sztucznie hodować. Wymaga to pewnych wyjaśnień. Przy każdym uniwersytecie mamy ogród botaniczny, skupiający w sobie obok ciekawych roślin obcych także i rośliny krajowe. Ale żaden z naszych ogrodów nie zawiera nawet piątej części roślin krajowych. Tak jest nie tylko u nas, wystarczy przejrzeć katalogi nasion wszyst

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Marka polska stale będzie szła w górę.

Oświadczenie ministra czeskiego Holoveca.

Praga, 29. lipca.

(E. E.) Radio. Ministerstwo spraw zewnętrzn. republiki czecho-słowackiej wydało następujący komunikat: „Minister Hołovec złożył przed przedstawicielami prasy następujące oświadczenie o pertraktacyach gospodarczych, przeprowadzonych z Rzpltą Polską. — Polska była jedynem państwem, z którem republika nasza nie mogła z powodów politycznych wejść w żadne umowy. Staraniem zwierzchników i ministrów spraw zagran. obu państw udało się ostatecznie osiągnąć tyle, że przygotowano zawarcie przyjaznego porozumienia między obu państwami. Porozumienie ma rozciągnąć się na wszystkie sprawy polityczne, handlowe i komunikacyjne.

Min. Hołovec podkreślił, że na konferencyi z polskimi ministrami Skirmuntem i Steczkowskim omówił wszystkie główne kwestye i przyszedł do porozumienia, którego szczegóły opracują komisye mające zebrać się w połowie sierpnia i to handlowa w Warszawie, a finansowa w Pradze. Min. Hołovec oświadczył następnie, że wprawdzie marka polska jest w Pradze notowana bardzo nisko, jednakowoż wewnętrzna siła kupna marki polskiej jest kilkakrotnie wyższa niż na targach międzynarodowych. Jest nie tylko prawdopodobnem, ale wprost bezwzględnie pewnem, że marka polska będzie stale podwyższać się. Polska ma bowiem wielkie bogactwa, ma zatem wszelkie podstawy do szybkiego rozwoju. Na zakończenie wyraził się min. Hołovec, że Polska może skutecznie pośredniczyć między Rosyą a republiką czechosłowacką.

Straszna eksplozya w fabryce amunicyi na Górnym Śląsku.

19 zabitych, 20 ciężko rannych.

Rybnik, 29. lipca.

(Tel. wł.) Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wyleciała w powietrze fabryka amunicyi „Lignosa“ w Kriewaldzie. Jedenaście robotników poniosło śmierć na miejscu, 8 zmarło w drodze do szpitala, 20 zaś odniosło ciężkie rany. Akcya ratunkowa w pełnym toku. Na razie brak bliższych szczegółów. Eksplozya ta była najsilniejszą, jaka się zdarzyła na Górnym Śląsku, od czasu pamiętnej katastrofy w fabryce Kruppa w roku 1911.

Straty milionowe. Detonacya była tak silna, iż huk jej słyszano nawet w Gliwicach.

Przyczyna wybuchu na razie nieustalona.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD.

Lwów, 29 lipca.

Tendencya dziś zwyżkowa, z wyjątkiem marek niemieckich, których kurs nieco się obniżył. Ruch ożywiony.

Dolary amerykańskie 2030—2040, jedynki i dwójki 1975—1980, dolary kanadyjskie 1720—1730, jedynki i dwójki 1680—1685, marki niemieckie 26·50—26·80, setki 26·50—26·55 drobne 26·20—26·30, leje 28·00—28·20, drobne 27·40—27·50. czeskie korony 28·20—28·50, drobne 27·40 do 27·50, austryackie tysiączki 2600—2650, setki 250·00—260·00, 50-koronówki 150·00—155·00, 20-koronówki 2·20—2·40, 10-koronówki 1·90 2·00, 1-ki i 2-ki 1·20—1·70 f., ruble 5-setki 3·30 3·50, setki 5·20—5·60, 25-rublówki 2·80—2·90, 10-rubl. 2·25—2·30, reszta drobnych od 1·20—1·70, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—14·00, franki franc. 115—118, funty szterl. 5900—5950.

Złoto: 20-kor. 7600—7650, 20-frankówki 7000—7050, 20-markówki 8000—8100, funty szterlingi 8000—8100, 10-rublówki 8800—8900, dolary 1850—1880.

Srebro: Korony austr. 118—120, floreny 280—285, ruble 400—430, kopiejki 1·75—1·80, dolary amerykańskie 1000—1020, połówki i ćwiartki 950—960, dolary kanad. 600—620 drobne 550—560.

kich ogrodów europejskich, ażeby przekonać się, że tak samo jest wszędzie. Żaden kraj nie posiada ogrodu botanicznego, któryby zawierał choćby piątą część flory krajowej. Nie można tego poczytywać zresztą za wadę, bo uniwersyteckie ogrody botaniczne, jako instytucye służące celom botaniki ogólnej, muszą hodować rośliny wszelkich typów i nie mogą udzielać dość miejsca florze krajowej.

Stworzenie takiego ogrodu jest nietrudne i nie wymaga wielkich nakładów. Nie potrzeba do niego kosztownych szklarni i wielkich ilości opału. Do utrzymywania w tych szklarniach należytej temepratury wystarczy mieć odpowiedni kilkunastomorgowy kawałek ziemi z zabudowaniami dla personalu, z kilkoma inspektami i parą koni — oto wszystko. Urzeczywistnienie tego planu u nas jest tembardziej możliwe, że posiadamy ludzi, którzy posiadając odpowiednie wykształcenie naukowe i ogrodnicze, bardzo chętnie by się tego dzieła podjęli. Gdyby się jeszcze im dało do rozporządzenia automobil, tak ogród byłby gotów w dwa lata. I nie jest to bynajmniej żądanie wygórowane — mamy przecież dwa tysiące zdemobilizowanych automobili, które rdzewieją gdzieś bez żadnego użytku.

Taki ogród powinien posiadać własny personal, niezależny od naukowego personalu uniwersyteckiego, a ogród musiałby być niezależnym od ogrodów botanicznych uniwersyteckich. Jest to zrozumiałe: ogród flory polskiej jest to pewnego rodzaju muzeum, instytucya służąca głównie celom naukowym, podczas gdy uniwersytety i ich ogrody botaniczne służą głównie celom pedagogicznym. Na czele uniwersyteckiego ogrodu botanicznego stoi zawsze profesor. Do zajmowania tego stanowiska są wymagane nie tylko kwalifikacye naukowe, ale i pedagogiczne, tymczasem od kierownika projektowanego ogrodu wymagane być muszą kwalifikacye ogrodnicze, natomiast zdolności pedagogiczne są najzupełniej zbyteczne. Oprócz tego wszystkiego dyrektor ogrodu botanicznego uniwersyteckiego nie może kierować ogrodem flory polskiej jeszcze dlatego, że z racyi swojego stanowiska profesorskiego jest zanadto zaabsorbowany sprawami uniwersyteckiemi.

Nie znaczy to jednak, żeby miał być rozbrat między projektowanym ogrodem, a uniwersytetami. Przeciwnie powinien istnieć najściślejszy między niemi kontakt. Ogród flory polskiej powinien być położony w pobliżu jednego z naszych miast uniwersyteckich. Powinna być stworzona z profesorów botaników wyższych uczelni Rada Nadzorcza, którąby sprawowała kontrolę nad ogrodem. Ogród flory polskiej musiałby mieć specyalne urządzenia, któreby umożliwiały wyższym uczelniom i osobom prywatnym korzystanie z niego w celach naukowych i pedagogicznych. A miałby on nietylko znaczenie naukowe, ale i wychowawcze, dając przegląd skarbów przyrody roślinnej, które na naszych ziemiach posiadamy i których znaczenia często niedoceniamy. Zjeżdżałby się do takiego ogrodu botanicy z całego świata, bo żaden kraj nie posiada nic podobnego. Pokazalibyśmy światu, że potrafimy być nie tylko naśladowcami i chociaż w części poprawilibyśmy fatalną i niesprawiedliwą opinię próżniaków i blagierów, jaką na szerokim świecie posiadamy, na co tak trafnie zwrócił uwagę p. Jan Kucharzewski. Dobrze jest, że nareszcie Ministerstwo spraw zagranicznych stworzyło specyalny departament dla Propagandy Zagranicznej. Jednakże najlepiej zorganizowana propaganda musi się opierać o twórczą działalność narodu na polu kultury. A pole to leży u nas odłogiem.

Dezydery Szymkiewicz
asystent Uniw. Jagiellońskiego.

Terrorystyczne przygotowania monarchistów rosyjskich.

ATENTATY NA KIEREŃSKIEGO I MILUKOWA. — SOCYALIŚCI ROSYJSCY GROŻĄ ODWETEM.

Lwów, 29. lipca.

(*) W jednym z niedawnych numerów praskiej „Tribuny" znajdujemy wiadomość, pochodzącą, zdaniem paryskiego korespondenta tego pisma, ze źródeł autorytatywnych i stwierdzoną, iż monarchiści rosyjscy planują zamachy na demokratycznych przywódców emigracyi rosyjskiej Kiereńskiego i Milukowa. O atentatach tych bardzo dużo mówiło się w kołach emigrantów rosyjskich, a paryski korespondent „Tribuny" przytacza następujący szczegół:

Jedna z rosyjskich organizacyi monarchistycznych, jakich dziś w Europie bardzo dużo, mająca na czele znanego monarchistę ks. Gorczakowa i innych arystokratów, najęła kilku ludzi, którzy mieli zamordować Kiereńskiego i Milukowa. Na czele tych najętych morderców stał bar. v. Blum i trzy inne osoby. Pieniądze, w wysokości 50.000 fr., z czego 30.000 fr. wypłacono jako zadatek, miała dać wymieniona powyżej organizacya monarchistyczna. Po wykonaniu zamachu mieli mordercy uciec przez Marsylię do Czech lub do Jugosławii. Wiadomość ta została potwierdzona w drodze urzędowej, przyczem pokazało się, iż nici spisku prowadzą do Berlina, gdzie, obok bolszewickiej, znajduje się też centrum monarchistycznej organizacyi rosyjskiej.

Podczas przygotowań spiskowcy prawdopodobnie spostrzegli, że są pod obserwacyą. Wówczas bar. v. Blum dla odwrócenia uwagi, sam zgłosił się na policyę w Paryżu i narzekając na swe beznadziejne położenie materyalne, prosił, aby go osadzono w więzieniu, której to prośbie w pierwszej chwili uczyniono zadość, później jednak v. Blum, wypuszczony z więzienia z powodu braku czynu karygodnego, opuścił Francyę niewiadomą drogą i prawdopodobnie udał się do Pragi. Oto fakty.

Interpelowany w tej sprawie pewien do- [illegible] swego czasu brał udział w terrorystycznych zamachach przeciw caryzmowi, oświadczył:

— Przygotowania monarchistów nie są dla nas żadną niespodzianką. Od dawna już znane są nam terrorystyczne plany monarchistów, znamy także dobrze osobisty skład tych organizacyi w Berlinie, Paryżu, Pradze, Belgradzie, Budapeszcie, Stambule i w innych miejscowościach, wiemy też, przeciw komu są skierowane. Wobec tego i my poczyniliśmy odpowiednie kroki, a choć potępiamy terrorystyczną działalność za granicą, obawiamy się, iż przeciwnicy nasi do niej nas zmuszą.

Miejmy tedy nadzieję, że niebawem Rosyanie zaczną się mordować i za granicą. Szczęść Boże w zbożnej pracy.

Praga stacyą kuryerów sowieckich.

Lwów, 29. lipca.

(*) Praska „Ukrainskaja Tribuna" ogłosiła w tych dniach instrukcyę dla sowieckich organów organizacyjnych. Dokument daje wyobrażenie o bardzo skomplikowanym a doskonale opracowanym systemie propagandy sowieckiej za granicą. Biuro propagandy podlega wszechrosyjskiemu centralnemu wydziałowi wykonawczemu, a dzieli się na trzy oddziały: 1) Oddział propagandy w Rosyi, 2) Oddział propagandy w armii, 3) Oddział propa-

43

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Pies jakiś wielki, wymachując ogonem, obskakiwał Ramiana, to skomląc, to poszczekując. Odbiegł i znów wrócił w szalonym pędzie, skoczył kilka razy dokoła ławki, szczekając głosem łamanym, jakby szarpanym łkaniem a później chwycił Ramiana w łapy, zostawiając wilgotne plamy na jego ubraniu.

A w tej chwili odezwał się czyjś głos:

— Nawet stary Ali pana poznał, panie Shadow.

Gdzież on już widział tego tłustego człowieczka półkrwi malajskiej, gdzie spotkał tę smagłą, uśmiechniętą dyskretnie twarz?

— Ach to pan, na statku... Z policyi portowej, tak?

— Tak jest. Ale my znamy się przecie nie od dziś. Daremnie będzie się pan powoływał na swoje papiery, panie Shadow. Mnie to zbyteczne. Papiery pańskie są w porządku i według papierów nazywa się pan Ramian — ale mój Ali poznał pana Shadowa, a to znaczy dla mnie więcej. Człowiek może się pomylić — pies ma instynkt.

Ramian uśmiechnął się blado.

— Nie boi się pan już? — ciągnął dalej mieszaniec, siadając obok niego na ławce. — Bo i pocóż? Nic to nie pomoże. Nie zaprzeczy pan, że to było zawsze ulubione miejsce pańskie... Tu spędzał pan całe godziny — zdala od ludzi — jak widzę, zawsze tak samo znienawidzonych!

— Nie nienawidzę nikogo! Nie znam tych ludzi!

— Znać ich pan nie chce — oni sami dobrze o tem wiedzą. Nawet służba w hotelu wie, że pan na śniadanie przyjdzie dopiero wtedy, kiedy nikogo już na sali nie będzie. Zawsze pan tak samo robił. Niech mi pan jednakże powie: Jeśli pan nie zmienił swych zwyczajów, pocóż pan zmienił nazwisko? Jaki to może mieć cel?

— Właśnie! Jakiż cel mógłby mieć ta komedya?

— Więc?

— Łatwo się z tego domyślić, że nazwiska nie zmieniłem. Nazywam się Ramian.

Uśmiech na chwilę znikł z gładkiej twarzy urzędnika.

— Hm. Nie oryentuję się. Nie mieszam się do nieswoich spraw. Ale niech pan sam zastanowi się: Tu pana przecie wszyscy znają. Nie tylko miasto, ale wszyscy, dawni pańscy robotnicy, sąsiedzi z Kuala Kubu —

— Co to jest?

— Zapomniał pan? Plantacye kawy, sprzedane temu Holendrowi. — On umarł zeszłego roku na febrę... Majątkiem administruje rząd... Podobno spadkobiercy chcą plantacyę sprzedać... Mieszkają w Europie... Mógłby pan znowu odzyskać swą ziemię, swój piękny bungalow...

— Nigdy nie mieszkałem w Kuala Kubu.

Urzędnik pokręcił głową.

— I jakże pan tylu ludziom, którzy pana znają, potrafił wmówić, że pan jest kimś innym? I czy sądzi pan, że ona się da oszukać? Że ona się o powrocie pana nie dowie?

— Kto? Kto?

— Pańska Lintang! Widziałem ją przed kilku miesiącami. Rozkwitła cudnie, a ani na chwilę nie przestała wierzyć, że pan powróci... — Wołam go do siebie dniem i nocą — mówiła — przyzywam go całą swą dumą i tańcem, który tak kochał... Używam najpotężniejszych zaklęć... Pan wie, krajowcy, ludzie zabobonni, wierzą w siłę zaklęć... Pan blednie! Słabo panu?

— Nie! Nie! To przejdzie.

A naraz Ramian wstał i nie oglądając się za siebie, ruszył szybkim krokiem, jakby uciekając.

Urzędnik patrzył za nim przez chwilę.

— Jednakże zaklęcia malajskie mają jeszcze moc! — westchnął do siebie.

Ale w tej chwili oglądnął się niespokojnie czy go „biały" jaki nie podsłuchuje.

(C. d. n.)

gandy za granicą. Na czele biura centralnego stoi specyalny komitet, w którym zasiadają Zinowjew, Radek, Cziczerin, Łunaczarskij, Litwinow i inni. Litwinowowi podlegają centra w Helsingforsie, Rydze, Kownie, Pradze, Wiedniu, Rzymie, Sztokholmie, Kopenhadze i w Berlinie.

Głównem ogniskiem propagandy sowieckiej jest Berlin, w którym ma swą siedzibę coś w rodzaju sztabu jeneralnego. Berlińskie centrum posiada bardzo znaczne środki i utrzymuje całą armię kuryerów, ajentów i żurnalistów. Prawie to samo znaczenie co Berlin, ma Praga, która jest ważną stacyą kuryerów sowieckich. Kuryerzy, przybywający z Moskwy, zmieniają się nagle w aktorów, robotników lub też zwykłych turystów z kieszeniami nabitemi pieniędzmi. W jednym jedynym miesiącu przybyło do Pragi 22 kuryerów sowieckich, zaś 12 udało się z Pragi do Moskwy. 8 kuryerów odbyło podróż okrężną Praga-Paryż, zaś 6 drogę Paryż-Praga.

Na czasie.

Przeciw łapówce — i za łapówką.

Lwów, 29. lipca.

Warszawska „Gazeta Poranna" wystąpiła niedawno z artykułem, którego sens jest godzien, aby o nim pomówić.

Autorem tego artykułu jest niejaki p. W. Sikorski, który za jedyny lek na panującą w kraju korupcyę, łapownictwo i t. p. nadużycia, uważa płatne donosicielstwo. Oto co projektuje p. Sikorski:

1) każdy, kto ujawni fakt propozycyi lub dania łapówki, otrzymuje w nagrodę cały ruchomy i nieruchomy majątek winnych, ich wspólników i mocodawców;

2) każdy, kto ujawni nielegalny przywóz, wywóz, przewóz lub nielegalne przechowywanie jakichkolwiek bądź przedmiotów wartościowych, otrzymuje w nagrodę owe przedmioty w całości na własność;

3) każdy, kto ujawni jakiekolwiek bądź malwersacye i nadużycia na niekorzyść skarbu i państwa, otrzyma w nagrodę cały ruchomy i nieruchomy majątek winnych, ich wspólników i mocodawców.

Mowa musi być o całym majątku, by odjąć winnym możność wykupienia się.

Kara śmierci za łapownictwo powinna być zniesioną, gdyż ludzie często krępują się posyłać kogoś na szubienicę i stąd nie ujawniają przestępstw."

Autor tego projektu nie wstydzący podpisać się pod swym artykułem, wykazuje tego rodzaju brak poczucia etyki, że zdradzanie się z niem nasuwa poważne refleksye co do inteligencyi projektodawcy. Cóż jednak myśleć o redakcyi pisma, którą tego rodzaju projekt bierze na seryo i publicznie ogłasza.

Wiadomo, że wojna zdeprawowała nasze pojęcie o etyce, honorze itd., ale żeby ktoś ośmielił się poważnie i w sposób publiczny protegować denuncyatorstwo, jako jedyny środek przeciw łapownictwu, a więc zachęcać do podłości ogół społeczeństwa, aby wyleczyć z chęci nadużyć jego pewną część — na to doprawdy może sobie pozwolić tylko pismo zmonopolizującej wszelką uczciwość w kraju, grupy endeckiej.

Łatwo sobie wyobrazić, jak wprowadzenie w życie podobnego projektu budująco wpłynęłoby na nasze stosunki, jakby uzdrowiło życie społeczne! Przejęci najświętszym zapałem w przekonaniu, że oddają usługę ojczyźnie i rządowi, obywatele — szczególnie ci spowinowaceni ideowo z „Gazetą Poranną" denuncyowaliby się nawzajem, by, oprócz chwały dobrze spełnionego uczynku uzyskać jeszcze cały majątek łapownika, oraz jego rodziny. Pomijając już takie horendum, jak, to, co winne są dzieci przestępcy, by miały cierpieć ostatnią nędzę, tego rodzaju ustawa odbiłaby się tylko z kretesem na tej części społeczeństwa, która niechciałaby zdobywać zysków przez denuncyacyę, a nie miałaby możności brać łapówek. Łapownicy bowiem, paskarze itd. ograbieni na rzecz donosiciela znaleźliby zawsze jeszcze możność by przez podwojenie taksy kubana czy paską odbić swą stratę, indywiduum zaś, które zrobiłoby majątek na donosicielstwie, niec omieszkałoby użyć go jako kapitał zakładowy do spekulacyi paskarskich.

Tak więc projekt „Gazety Porannej" nietylko stosunków nie uzdrowiłby, ale jeszcze mocnoby je pogorszył.

Jako pendent do powyższego, wzięte tylko z wręcz przeciwnej strony, jest niedawny projekt lwowskiej Dyrekcyi Skarbu, polegający na tem, by na łapówkę nałożyć podatek. Projektodawca radca Gottfried proponuje opodatkować wszelkie dochody płynące z tz. zw. „boków", więc porękawiczne przy zakupach, kubana itp. W ten sposób łapówka nietylko nie zniknęłaby z powierzchni naszego życia urzędniczego i społecznego, ale przeciwnie, byłaby kultywowaną i otaczaną wysoką czcią, jako rzecz przynosząca pożytek skarbowi. Odtąd im więcej dany funkcyonaryusz „brałby w rękę", tem większym byłby patryotą i nikt w państwie tak nie przyczyniałby się do zasilenia finansów skarbu, jak notoryczni czynownicy.

Dobry żart tynfa wart. W każdym razie z obu tych projektów myśl radcy Gottfrieda jest — przy całej swej groteskowości — mniej jeszcze potworną od projektu warsz. „Gazety Porannej". „Signum temporis". O opodatkowaniu łapówki lub wprowadzeniu donosicielstwa mówi się obecnie rzeczowo i poważnie, jak dawniej, dajmy na to — o monopolu na zapałki lub wódkę!

W stanicy Kresowej.

Fanfary gen. Rydza-Śmigłego. — Upiorne widziadła wojny. — Praca pionierska. Kresy żyją wojskiem. — Konieczny przypływ inteligencyi polskiej.

Lwów, w lipcu.

(jrb.) Chmara oficerów z szefem sztabu na czele. Muzyka wojskowa gra wesołego, hucznego marsza. Przed muzyką czterech trębaczy dmie w długie, srebrzyste trąby, z których zwisają czerwone proporce z białemi orłami — fanfary jenerała Rydza-Śmigłego. Dalej „publiczność", przyglądająca się z niemem zaciekawieniem z daleka. Na pierwszy plan występuje element wojskowy.

Bo to jest Lida — poprostu stanica kresowa. Niskie, szeroko rozciągnięte miasteczko, leżące wśród płaskich pól, zoranych pługiem wojny. W tym kraju co krok widać krzyże, okopy, ogromne, dziś pełne kwiatów, lejki po granatach ciężkich dział, całe pola zapobiegliwie tkanych i plecionych zagród drucianych i rogatek, czyli „hiszpańskich koni". Są okolice, w których uprawne dawniej zagony pokrywa dziś siedmioletnia brzezina, po chałupach śladu niema, a gospodarze czy właściciele ziemi gdzieś zniknęli. Są miasteczka napół zniszczone, są inne — według gwary żołnierskiej — „zburzone bajkowo", upiorne widziadła, brutalne drwiny z mozolnej pracowitości ludzkiej — a tu

3

R. HILAROWICZOWA.

O duszy nauczycielstwa.

(Dokończenie).

Nie dziw tedy, że Dawid cierpienie uważa za materyę, z której tworzy się i przez którą trwa w człowieku duchowarzeczywistość; z kolei ta rzeczywistość czyni go coraz bardziej zdolnym do wysiłku i ofiary.

Nauczyciel, który odnajdzie swą duszę, to jest uczuje tę rzeczywistość, z łatwością rozpozna, co ma w jego życiu być wartością i celem, a zatem, ku czemu ma kierować wolę swoich uczniów. Dla takiego nauczyciela staje się jasnem, że wychowanie i szkoła nie mogą służyć zabawie i łatwości, lecz muszą być szkołą wysiłku, pokonywania trudności, przymusu rodzącego się z własnej woli ucznia, z jego entuzyazmu dla obowiązku, który jest obydwom — nauczycielowi i uczniowi — wspólny.

Warunkiem koniecznym, nakazem owego głębokiego życia duchowego jest zgodność z samym sobą, wewnętrzna prawdziwość, objawienie się takim tylko, jakim się jest, a więc naprzód w myślach i uczuciach, potem w całości, jako indywidualność, wreszcie jako członek społeczeństwa i narodu.

Głębokie wzruszenie ogarnia mnie podczas czytania dalszych wywodów Dawida — a pisał je lat temu niespełna dziesięć — gdzie dowodzi, że warunki zewnętrzne takiego życia, opartego na zgodności z samym sobą i szczerości wytwarza tylko **państwo niepodległe, narodowe, wolność** obywatelom poręczające, w niewoli zaś wychowanie traci głęboki swój sens, musi być sprzecznością samą w sobie, przestaje być budzeniem w człowieku boskiego pierwiastku, walką o zrealizowanie na ziemi —dobra. Dla Dawida tedy, w czasie gdy pisał omawianą pracę, odzyskanie niepodległości przez Polskę stanowiło postulat nietylko jej bytu materyalnego, ale ocalenia Polaków, jako istot moralnych.

Jakże boleśnie jest pomyśleć, że ten szlachetny filozof-pedagog, prawdziwe wcielenie duszy nauczycielstwa, o jakiej pisał, nie doczekał wielkiej chwili obecnej, nie ujrzał niepodległości Tej, którą tak szczerze i gorąco kochał. Jakżeby radośnie biło jego wielkie serce, gdyby widział, że mamy obecnie warunki zewnętrzne do tego, aby wychowanie i szkoła przygotowywały do życia, opartego na zgodności z samym sobą i szczerości, ażeby były budzicielkami w człowieku boskiego pierwiastku i uczyły walki o zrealizowanie na ziemi — dobra.

Nie oglądając jeszcze tej niepodległości, marząc jedynie o niej, pragnął przynajmniej ustrzedz charakter narodu polskiego od depravacyi, znaleźć przeciwtruciznę niewoli. Tę przeciwtruciznę, która i dziś jeszcze, w niepodległej Polsce ogromne może mieć znaczenie. Dawid widział w budzeniu i kształceniu odwagi we wszelkiej formie, nietylko tak zw. odwagi fizycznej, zwierzęcej, lecz odwagi być sobą, o ile to jest możliwe, odwagi wyznawania siebie, swych uczuć, przekonań, wszystkiego, co jest istotą polskiego życia. Odwaga jest to jeden z najgłębszych przejawów ludzkiej natury, jest to stan człowieka, który pewną częścią swej istoty stanął poza życiem zmysłowem, poza jego zyskiem lub stratą i który dzięki temu zdolny jest działać wbrew życia tego zachowaniu. Stawać zaś tak poza życiem zmysłowem może tylko to, co jest w człowieku pierwiastkiem nadzmysłowym. Wiadomo wszak, że gdzie rozwija się głębsze życie wewnętrzne, tam jednocześnie ujawnia się w człowieku moc działania wbrew wymogom życia materyalnego — duch ofiary i bohaterstwa, w czem mieści się już i odwaga. Chcąc ją zatem rozwinąć w wychowanku, należy naprzód rozwinąć w nim głębokie życie duchowe, a to znaczy, jak wiemy z powyższego, że wychowawca musi życie takie mieć już w sobie.

Po przedstawieniu tego, co stanowi istotę duszy nauczycielstwa, Dawid podciąga to pod ogólne życie psychiczne, które, będąc związane z organizmem cielesnym, podlega oczywiście pewnym warunkom i ograniczeniom. Przypomina tedy wielkie znaczenie bezczynnego spokoju, lecz bezczynnego pozornie, w istocie zaś płodnego, od którego zależą wyższe psychiczne wytwory. Dla najwyższej moralnej syntezy życia koniecznem jest pewne minimum bezczynności, samotności i milczenia.

Zwłaszcza, powiada Dawid, nieustanna troska o chleb powszedni, zbyt wytężona praca tłumią wszelką możność życia prawdziwie ludzkiego, duchowego, a zatem niszczą i te siły, które stanowią „duszę nauczycielstwa". Wprawdzie cierpienie podnosi człowieka, lecz tylko działa tylko cierpienie czynne, wynikające ze świadomej woli wysiłku i ofiary, w imię wyższej konieczności lub obowiązku. Tymczasem troska o elementarne potrzeby życia, głód, lęk przed jutrem osłabiając ciało,

i ówdzie resztki betonowych budowli okopów niemieckich.

W takim to kraju jest Lida, miasteczko, w którem siedzibę swą ma Główne Dowództwo Drugiej Armii, zasuniętej w najdalszy północno-wschodni kąt Polski. Miasteczko wyraźnie rosyjskiego, czy też wschodniego typu nie posiada ani pięknych ulic, ani okazałych gmachów, ani sklepów bogatych. „Warszawska restauracya i Kofe" Iwana Grigorjewa mieści się w nędznym, parterowym domku. Bruki przeważnie drewniane, gościńce za miastem rozlewają się rosyjskim obyczajem w szerokie rzeki pyłu — w porę deszczową błotniste. Tu i tam gościniec strategiczny, dla artyleryi, zbudowany z tak zwanych „kocich łebków", poprostu z okrągłych, wielkich, nieubitych kamieni.

Nic dziwnego, że przebywając w takim kraju, wojsko pozbawione urozmaiceń wielkich garnizonów, a zarazem ich mechanicznego trybu życia, stworzone na wojnie i przywykłe do działania, musi znaleźć jakiś upływ dla swej energii. Zaś energia zdrowego człowieka jest zawsze twórcza. Stąd wynika, że znalazłszy się na kresach wojsko to natychmiast porwało się do pracy pionierskiej, kolonizatorskiej, do organizowania nowego życia i utrwalenia kultury polskiej na kresach. Prócz zwykłej służby wojsko naprawia tu drogi, buduje mosty, stara się o uprawę odłogów, propaguje sport, zakłada kooperatywy, krótko mówiąc, pracuje na wszystkich polach.

— A co będzie, jeśli to wojsko ściągną do kraju? — zapytałem pewną młodą damę z kresów.

— To wówczas nie zostanie tu nic! — odpowiedziała bez namysłu.

Tak jest istotnie. Kresy żyją wojskiem, które jedynie daje im impuls do życia i pracy.

Byliśmy świadkami uroczystego otwarcia żołnierskiego placu sportowego w ruinach dawnego zamku Mendoga. Boisko położone pięknie, potężnemi złomami ścian osłonięte od wiatru, dość obszerne. Sport reprezentowali prawie wyłącznie żołnierze, wśród których cieszą się już popularnością i są dobrze znane zabawy amerykańskie, przewiezione przez „Ymcę". Popisywał się też ćwiczeniami na poręczach i piramidami „Sokół" lidzki — drużyna licząca jedenastu druhów. Pomyślałem sobie, coby to był za popis, gdyby tak wojsko z niego eliminować. Oczywiście, „nie zostałoby nic", bo bez wojska ani tych jedenastu druhów nie zebrałoby się.

Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, jakoby w Lidze poza żołnierzami nie było Polaków. Owszem, są, ale — o ludności cywilnej na kresach pomówimy szczegółowo później, teraz zaś oświadczyć muszę, że nie ta ludność jest tam pierwszorzędnym czynnikiem twórczym, lecz wojsko, znacznie wyżej od tej ludności stojące ideowo. To wojsko zdobyło ziemie kresowe i ono faktycznie poświęca się im, chce za wszelką cenę wykrzesać z nich nowe życie. Nie łudźmy się, nie przychodzi mu to z łatwością. Oto np. Armia druga w przeciągu kilku miesięcy odbudowała 6040 metrów mostów wyłącznie drogowych, a administracya powiatu lidzkiego zarzuca jej, że nie odbudowała mostów wszystkich. Wojsko, w którem jest mnóstwo dobrowolnych „kresowców", którzy dla idei porzucili karyerę i harują dziś jak woły na pustkowiu, posądza się o egoizm i przypisuje się mu nieczyste zamiary.

Pokazywano nam różne kulturalne i oświatowe urządzenia w wojsku — o osadnictwie pomówimy osobno — i stwierdzić należy, że Armia druga, rozłożona na kresach wschodnich, pracuje intensywnie i ma się czem pochwalić! Jednakże, kto choćby krótki czas wśród tych oficerów przebywał, ten musiał wynieść wrażenie, jak gdyby oni milczącą prośbą, spojrzeniem — domagali się pomocy. Nie zwykli skarżyć się i nie znają słowa „nie mogę" lub „nie potrafię". „Musi być" — oto ich jedyne, twarde hasło. Ale — może zbyt wielkie brzemię spoczywa na ich barkach...

Mojem zdaniem konieczny jest na kresy przypływ dzielnej, energicznej, młodej inteligencyi polskiej. Wojsko zapewnia sytuacyę i stwarza warunki. Potrzebni są przedsiębiorczy ludzie, którzyby z nich chcieli korzystać, a zależy właśnie na tem, aby ci ludzie przybywali z rdzennej Polski.

---

rozpraszają myśl na tysiące drobnych a koniecznych zabiegów i nietylko wyłączają życie duchowe, lecz potęgują zwierzęce instynkty samozachowania, walki i nienawiści. Byłoby ironią szukać „duszy nauczycielstwa", jak ją określa Dawid, u nauczycieli, którzy głodują, są niepewni o przyszłość swych najbliższych, podlegają terrorowi. Pragnąc zatem gorąco wytworzenia się takiej „duszy" u naszego nauczycielstwa, pragnął przedewszystkiem dla niego słusznej płacy, należytego odpoczynku i płodnej, twórczej bezczynności.

Cóżby dopiero powiedział Dawid dzisiaj, gdyby ujrzał tę straszliwą obecną walkę o byt materyalny, ba, powiedzmy poprostu, o zwykły, codzienny chleb, o zaspokojenie najskromniejszych bodaj potrzeb życiowych, jaką zmuszona jest toczyć cała nasza inteligencya pracująca, a więc i nauczycielstwo. Jakże potężną jednak musi być siła i moc duchowa tej inteligencyi, gdy pomimo takich okropnych warunków, tak mało sprzyjających rozwojowi ducha, taki się u nas rozbudził ruch promienny w celu przebudowy i odnowienia życia, w celu możliwego jego uszlachetnienia, do czego przedewszystkiem mają prowadzić: lepsze wychowanie, zreformowana szkoła i zahartowana w boju armia nauczycielska, czująca dobrze, jaki w tej przełomowej dla Polski chwili spoczywa na niej obowiązek święty.

Wolny handel, przemysł piekarski a konsumenci.

Głos wybitnego członka komisyi aprowizacyjnej.

Lwów, 29. lipca.

(S) Zupełnie niesłuszne są argumenty zastępcy przełożonego korporacyi piekarzy — zagadnął mnie pewien wybitny radny socyalistyczny, członek komisyi aprowizacyjnej. — Jestem wprawdzie jako socyalista przeciw wolnemu handlowi, ale jeżeli on już jest, dlaczego koncesyonowani piekarze nie korzystają z niego w całej pełni? Jeśli p. Hagler twierdzi, że wszystkiemu winne są piekarnie pokątne, czemu oni, jako koncesyonowani, nie kupują mąki i nie rzucą chleba na targ? Sprawa ta była przedmiotem bardzo długich i dość burzliwych obrad na ostatniem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej i p. Schirmer wtedy wystąpił z takimi samymi argumentami, jak jego kolega. Ale prezydent Neumann nie dał się wziąć na kawał i odrazu odpowiedział, że miasto nie pójdzie za głosem majstrów piekarskich. P. Schirmer od trzech lat obiecuje, że zakupi dla korporacyi mąkę i dostarczy miastu taniego chleba, ale do dziś dnia obietnicy nie dotrzymał. Jesteśmy naturalnie wszyscy przeciw niekoncesyonowanym i niehygienicznym piekarniom, ale gdybyśmy dziś zamknęli te piekarnie, pozostawiając konsumentów na łup koncesyonowanych piekarzy, jutro bochenek chleba kosztowałby 500 do 600 marek. Ci ludzie — powiada mój interlokutor — nie mają najmniejszej inicyatywy, nie chcą sami zajmować się kupnem zboża lub mąki, lecz czekają na magistrat, by ten dla nich zakupywał mąkę, której połowę oni zużytkują na wypiek, a połowę puszczą na pasek. Tej gospodarki mamy dość, mamy wolny handel, niechaj piekarze pokażą, co potrafią. Jeżeliby miasto nawet zdecydowało się na kupno mąki, to jej nie da piekarzom, lecz będzie wypiekało chleb we własnym zarządzie i stanie się regulatorem cen chleba dla całego miasta, a to właśnie leży w interesie konsumentów.

Tegoroczne plony we wschodniej Małopolsce.

Opinia kier. stacyi dośw. botaniczno-rolniczej p. Huppenthala.

Pomyślne wieści o zbiorach. — Obawa przed nieznanym szkodnikiem. — Akcya inspektoratu celem obsiania odłogów. — Statystyka tegorocznych zbiorów w Małopolsce. — Stan zasiewów. — Przeciw spekulacyi zbożem.

Lwów, 29. lipca.

(n) Wieści, napływające z całego kraju o tegorocznych zbiorach brzmią naogół pomyślnie. Żniwa, dzięki stałej pogodzie, są wszędzie w pełnym toku, a gdzieniegdzie na ukończeniu. Poniżej podajemy stan urodzajów w stryjskiem, sokalskiem, jaworowskiem, gródeckiem, mościskiem i przeworskiem, według informacyi, udzielonych nam przez kierownika stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej, p. K. Huppenthala, który oświadczył nam, co następuje:

Urodzaje w powyższych częściach kraju są naogół dobre, wszelako nie będą one takie, jak w czasach przedwojennych ze względu na brak robotnika i nawozów sztucznych. W stosunku do obecnych braków, wywołanych skutkami długoletniej wojny, zbiory są zadowalające. W pewnych miejscowościach dopisało żyto, w innych znowu pszenica, leży to bowiem w przyczynach natury miejscowej.

Zaznaczyć należy, że wybitnych szkód w bieżącym roku z powodu klęsk nigdzie prawie nie notowano.

W każdym razie zbiory tegoroczne dają podstawę do przypuszczenia, że powinny one wystarczyć na wyżywienie ludności.

Siano, podobnie, jak w innych częściach Małopolski wschodniej, przedstawia się nieco gorzej, ze względu na podmulenie przez wodę.

Owies pod względem jakości ziarna zapowiada się wszędzie bardzo dobrze.

Mimo, jak wyżej wspomnieliśmy, że udało się uniknąć klęsk elementarnych, zachodzi jednak obawa przed nieznanym u nas szkodnikiem warzyw, gąsienicą, t. zw. „byliczanka". Wystąpiła ona masowo na Bukowinie i Ukrainie, gdzie, jak dochodzą wiadomości, zostało zniszczonych 75.000 dziesięcin buraków cukrowych. Byliczanka ma zwyczaj czynić szkody masowo i szerzy się gwałtownie.

Pojawiła się ona tu i owdzie i u nas, lecz niema warunków do masowego rozwoju, gdyż robi szkody przeważnie na rozległych obszarach buraków cukrowych, których u nas prócz Przeworska i Chodorowa brak.

Celem zredukowania liczby odłogów na przyszłość do minimum, Inspektorat pomocy rolnej zamierza zakupić około 2.000 wagonów zboża na tegoroczny zasiew, aby tym sposobem odłogi obsiać całkowicie.

Według zestawienia Głównego Urzędu statystycznego, przypuszczalny zbiór tegoroczny na mocy oceny z dnia 1. lipca przedstawia się w centn. metr. z 1 ha następująco:

Małopolska ogółem: rzepak ozimy 7.0 — pszenica ozima 10.0 — żyto ozime 10.4 — jęczmień ozimy 10.4 — jęczmień jary 10.4 — owies 11.1 — siano łąkowe I. pok. 22.2 — siano koniczu I. pok. 22.3.

Województwo lwowskie: rzepak ozimy 7.8 — pszenica ozima 9.4 — żyto ozime 10.8 — jęczmień ozimy 10.4 — jęczmień jary 10.9 — owies 11.1 — siano łąkowe 23.1 — siano kończ 24.7.

Następują potem po sobie kolejno pod względem ilości województwa: tarnopolskie, krakowskie i stanisławowskie.

Stan zasiewów na 1. lipca w stopniu klasyfikacyjnym „zły", przedstawia się w województwie lwowskiem następująco: pszenica

jara 3.5 — żyto jare 3.6 — prosó 3.5 — gryka 3.4 — groch 3.5 — len 3.6 — ziemniaki 3.6 — buraki cukrowe 3.5.

Przechodząc do kwestyi cen i handlu zbożem, podkreślić należy fakt, że wykupno zboża przez spekulantów odbywa się nieustannie. Płacąc ostatnio 8 do 12.000 marek, chcą tym sposobem wstrzymać spadek cen i spowodować dalszą drożyznę wszystkich ruchomych artykułów żywności, których ceny zawisłe są od cen zboża. Spodziewać się należy, że po pokryciu zapotrzebowania zboża na zasiew, ceny jego absolutnie się obniżą.

Zabezpieczenie aprowizacyi miast leży dziś bez kwestyi także w rękach samych ziemian. Powinni więc przedewszystkiem przy sprzedaży swoich ziemiopłodów unikać pośredników i wchodzić w stosunki wprost z organizacyami konsumentów czy to bezpośrednio, czy też przez swoje organizacye.

Dalej ziemianie powinni przystąpić natych miast do energiczniej młócki, tak, aby w najtrudniejszym okresie jesiennym targ zbożowy należycie zaopatrzyć.

Gdyby do norm powyższych zechciało się zastosować włościaństwo, pozbywając się pośrednictwa, zapotrzebowanie kraju byłoby w zupełności pokryte.

Z DNIA.

Niemożliwa zabawa.

Zakliczyn, w lipcu.

Znacie grę w czworaki?

Przypomniała mi się niedawno, kiedym zabawiał swoje córki.

Składa się dwie dłonie, niezbyt je zaciskając i uderza się niemi o kolano. Z zaciśniętych dłoni wydobywa się wówczas odgłos, przypominający do złudzenia brzęk potrząsanych, wielkich miedziaków.

Miedziak — tak zwany słusznie „czworak", ponieważ miał pięć centów, był dla dzieci monetą ponętną. Za pięć centów, zwłaszcza w czasach „czworakowych", można było bardzo dużo dostać. Wiedziały o tem dzieci i wiedzieli żołnierze, którzy za tego „czworaka" dostawali nieraz nawet to, czego wcale nie pragnęli. Czasy były tanie...

Dlatego zabawa w „czworaki" miała swój urok. Wuj uderzał skrzyżowanemi dłońmi o kolano i leciał z nich brzęk luby, jakby tam dziesięć „czworaków" dzwoniło. Samo przysłuchiwanie się tej muzyce sprawiało przyjemność — a potem ostrożnie rozchylało się złączone dłonie — bo a nuż znajdzie się w nich wielka, ciężka moneta? I z okrzykiem zawodu i śmiechem równocześnie dzieci pokrzykiwały na złośliwego, okrutnego wuja, a on znów składał dłonie i znów uderzał niemi o kolano. Rozlegał się niski, cichy brzęk — i dzieci znów słuchały niedowierzająco lecz zaintrygowane... Bo może tym razem naprawdę? — I znowu ostrożne, ciekawe rąk rozchylanie i znowu chór zawiedzionych głosów:

— Jaki wuj nie-doo-bry!

Chciałem i ja tak podroczyć swoje córeczki. Zacząłem brzękać w kolano — żadnego wrażenia.

— Co to jest? — pytała mnie córeczka.

— Tatuś ma pieniądze.

— Pokaż.

Tak. Co ja jej pokażę? Dwieście marek? To nie dzwoni.

— Gdzie masz pieniądze?

Oczywiście, te dzieci nie wiedzą, co znaczy „brzęk złota", „dźwięk srebra", brzęcząca moneta itd..

Ale przecie!

Przypomniałem sobie, że w którejś szufladzie mam garść niklowych dziesięciohalerzówek. Przyniosłem parę.

— Patrz, Krzysiu! — mówiłem potrząsając te mi archaizmami. — Widzisz, to są pieniądze. Pieniądze dzwonią.

— Daj, ja zobaczę.

Położyła na rączce jedną monetkę, obejrzała ją i pokręciła przecząco głową.

— Nie, to nie są pieniądze! — rzekła stanowczo. — Pieniądze są czerwone, niebieskie, białe z takim pasem, duże, z papieru... A to nie jest pieniądz...

— Więc co to jest?

— To jest — guzik.

Ostatecznie — ma dziewczyna racyę.

Ale — gra w „czworaki" jest dzisiejszemu najmłodszemu pokoleniu już zupełnie niezrozumiała.

Tera.

Z pism fachowych.

Lwów 29. lipca.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Świeżo ukazał się Nr. 3—4 rocznika XIX, tego najpoważniejszego dziś w Polsce pisma, które wierne swym zadaniom, zarówno w kwestyach prawniczych, jak ekonomicznych, przynosi szereg interesujących prac i artykułów.

Okazały tom obejmuje 500 stronic druku i może śmiało konkurować z najcelniejszemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi.

Dział rozpraw naukowych rozpoczynają szkice prawnicze prof. Jaworskiego, naczelnego redaktora czasopisma, który w pracy p. t. „Przyszłość prawa prywatnego" w właściwy sobie jasny i plastyczny sposób przedstawia kształtowanie się prawa cywilnego pod wpływem socyalnych, ekonomicznych i politycznych przewrotów, wywołanych wojną światową. Jakie skutki wywołał skrajny doktryneryzm przywódców bolszewizmu rosyjskiego, widzimy w dalszej pracy prof. Jaworskiego, p. t. „Z ustawodawstwa bolszewickiego.

Prof. Krzymuski drukuje projekt przepisów karnych dla ochrony prawa autorskiego, któremu towarzyszą bardzo pouczające motywa. Profesor Wróblewski zamieszcza nader interesujące „Uwagi do prawa autorskiego w projekcie prof. Zolla", które wywrą niewątpliwie wpływ na ukształtowanie się tego tak ważnego dziś działu ustawodawstwa naszego. Dr. Namysłowski zapoznaje nas w Części I swej pracy z prawem bliższości u południowych Słowian.

Drugi dział omawianego tomu stanowi kompletny „Projekt polskiej procedury cywilnej" wraz z obszernemi motywami. Wystarczy przytoczyć nazwiska autorów poszczególnych rozdziałów, aby wytworzyć sobie zdanie o wysokim poziomie naukowym i praktycznem zastosowaniu tych projektów do potrzeb i zadań życia współczesnego. Autorami tymi są: Dr. Trammer, prof. Allerhand, prof. Fierich, prof. Gołąb, dr. Skąpski, J. J. Litauer, dr. Mańkowski i prof. Dziurzyński. Opublikowanie tych projektów powitają niewątpliwie nasi prawnicy z należnem uznaniem, gdyż da im ono sposobność wypowiedzenia swych ewetualnych życzeń, które stanowić będą cenny materyał dla kodyfikatorów procedury cywilnej.

„Komunikat komisyi kodyfikacyjnej" streszcza dotychczasowe wyniki jej działalności. W „Głosach świata prawniczego" omawia dr. Bystrzonowski kwestyę opłat stemplowych z punktu widzenia notaryatu.

Dział recenzyi przynosi szczegółowe omówienie pomnikowego wydawnictwa prof. Jaworskiego pt.: „Prawa państwa polskiego", z którego obecnie na pierwszy plan wysuwa się tom o „Reformie rolnej", dalej recenzyę praw rzeczowych prof. Zolla, omówienie znakomitej rozprawy Giorgio del Vecchio o naturalnych zasadach prawnych w nauce prawa włoskiego i „Ligi Narodów" prof. Rostworowskiego.

„Przegląd Gospodarczy", organ Centralnego Związku Polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów w numerze 14 przynosi: W. F.: W obliczu klęski. — Nowe skarbowe wnioski rządowe. — K. Kasperskiego: Konwencya handlowa polsko-rumuńska. — Dr. F. Hilchena: Włączenie Gdańska do obszaru celnego Polski. — E. r.: Zagadnienia finansowe i reparacyjne w Niemczech. — St. Konopskiego: Polityka celna Stanów Zjednoczonych. — Sprawozdanie ze Związku P. P. G. H. i F. — Następnie informacye z dziedziny skarbowości, przemysłu, handlu, finansów, spraw celnych oraz informacye z byłej dzielnicy pruskiej. Wreszcie w rubryce „Statystyka": bilanse banków emisyjnych, rynek pieniężny i handel zagraniczny Polski.

„Kupiec", Centralny Organ Urzędowy Związku Towarzystw Kupieckich b. dzielnicy pruskiej. Treść nr. 29: Ciężkie żale. — W obronie naszego kupiectwa. — Z rynku hurtownego towarów kolonialnych w Gdańsku. — Zmiana taryfy pocztowej. — O traktat handlowy z Niemcami. — Sprawy Związkowe. — Dalej notatki o Targach Wschodnich. — O przemyśle wielkopolskim. — Stanowisko kupca w społeczeństwie i wiele innych informacyi z dziedziny przemysłu i handlu, oraz kupiectwa.

„Ekonomia", zeszyt 6—7, amerykańsko-polski miesięcznik handlowo-przemysłowy. Treść numeru: Marki a praca. — Konstytucya. — Demobilizacya W. P. a Armia Pracy. — Co to jest system czekowy i na co służy? — Sytuacya polityczna i gospodarcza. — Ze Skarżyska. — Kilka słów o sprawie polskiego słownictwa samochodowego. — odpowiedzi redakcyi.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar „Teatru Małego":

Piątek, 29. lipca o 7'30 wiecz. „Cierpki owoc" Zespół warszawski.

Sobota, 30. lipca o 7'30 wiecz. „Cierpki owoc" Zespół warszawski.

Niedziela, 31. lipca o 7'30 wiecz. „Cierpki owoc". Pożegnalny gościnny występ Zespołu warszawskiego.

—o—

Nowe ograniczenia wodociągowe. Chcąc zapobiedz grożącemu brakowi wody, zakład wodociągowy zmuszony jest zarządzić ograniczenie dopływu, a to w ten sposób, że w niektórych dzielnicach nie będzie wody między godz. 10—12, dalej między 2—6.30 po poł., zupełnie zaś zamknięte zostaną wodociągi między 8—6 rano. Jedynie szpitale będą otrzymywały wodę bez przerwy. Straż pożarna będzie miała napełnione beczki w ten sposób, by ilość wody wystarczyła na przeciąg 30 minut, tj. na czas potrzebny od zaalarmowania straży do chwili otwarcia dopływu.

(j) **Jak się okrada konsumentów lwowskich?** Osoba wiarygodna nadsyła nam następujące uwagi, bardzo aktualne dla mieszkańców naszego miasta, pragnących się zaopatrzyć w węgiel na zimę. Informator nasz, mieszkający przy ul. Pełczyńskiej obserwuje stale dziwne koleje wozów rozwożących opał ze składów na dworcu głównym przy ul. Listopada lub Gródeckiej do mieszkań na bywców. Oto jeżeli nabywca węgla lub drzewa idzie sam za furą, opał dochodzi na miejsce w całości. Jeżeli jednak jedzie z nim sam furman, wtenczas dzieją się koło fury jakieś tajemnicze hokus-pokusy, w następstwie których koniom ubywa ciężaru, a konsumentowi drogo zapłaconego opału. Zwykle mianowicie woźnica zatrzymuje się przed tą lub ową kamienicą z której wychodzi, jak na zamówienie jakieś indywiduum, z woza spadają niby przypadkiem cztery do sześciu polan drzewa lub pół a nawet czasem cały worek węgla, poczem furman w szybkiem tempie odjeżdża dalej. Proceder ten bywa podobno wykonywany najczęściej przy kamienicy pod l. 12 w ulicy Pełczyńskiej, a zrzucony z woza materyał znoszony jest do jednego z mieszkań parterowych zaraz przy bramie. Odbiorcą w tej kamienicy jest jakaś kobieta w średnim wieku. Przypuszczamy, że te u-

wagi przydadzą się, z jednej strony publiczności, pouczając ją, by przy sprowadzaniu węgla, nabywcy starali się być zawsze obecni, jak również organom bezpieczeństwa, które powinny baczniej śledzić — proceder dokonywany z opałem na tej ulicy, gdzie nigdy niema policyanta.

(—) Z podwórza. Minionej nocy, podczas czyszczenia kanału w fabryce Clayton et Schuttleworth przy ul. Gródeckiej l. 28 zginęło z podwórza 400 klgr. starego żelaza oraz żelazny stojak do lokomotywy. Szkodę wyrządzoną tą kradzieżą obliczono na 30.000 mk.

(—) Niepewna gwarancya. Emilia Podhalicz, zamieszkała przy ul. Reja l. 10, przed trzema tygodniami ulokowała skrzynię ze swemi rzeczami w suterenach realności przy ul. Magazynowej l. 2. Mimo zapewnienia osoby, która przyjęła skrzynię, iż miejsce jest zupełnie bezpieczne, wczoraj Podhaliczowa odbierając swą własność stwierdziła w „nienaruszonej skrzyni" brak bielizny wartości 300.0000 mk.

(—) Nieszczęśliwy wypadek. Rusznikarz Józef Tabaczuk w pracowni przy pl. Bernardyńskim l. 3, oglądał brauning, który przyniósł jakiś gość do naprawy, tak nieostrożnie, że spowodował strzał. Tabaczuk został raniony kulą w palec. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ranionego.

(—) Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem o g. 6 w stanie podochoconym jeden z kupców na dworcu Podzamcze, w zamiarze samobójczym, rzucił się pod nadjeżdżający pociąg. Niedoszły samobójca został bardzo ciężko pokaleczony. Wezwane pogotowie ratunkowe po stwierdzeniu złamania nogi i licznych ran na całem ciele odwiozło desperata w stanie bardzo groźnym do szpitala.

(x) Krwawe wesele. W Mszanie, pow. Gródek, przedwczoraj Prokop Bajcar i Michał Ślepak podczas sprzeczki na weselu zadali kilka głębokich kłutych i ciętych ran w piersi 26-letniemu Janowi Mendykowi, robotnikowi kolejowemu. Mendyka odwieziono natychmiast do szpitala.

(x) Wypadek na kolei. Na dworcu kolejowym dziś rano wysiadała z wozu kolejowego 21-letnia Chaja Lutwak tak nieostrożnie, że upadła i złamała prawą nogę. Nieszczęśliwą dziewczynę odwieziono do szpitala.

(x) Podczas żniw. W Ubinie, pow. Kamionka strumiłowa, Stefan Derkacz i Turek Łatka zadali wczoraj swemu sąsiadowi, Wasylowi Szeremecie, kilka ran ciętych w głowę. Powodem było małe nieporozumienie, powstałe na tle uszanowania cudzej własności. Ponieważ Szeremeta nie uznawał zasady „chłopskiego nie ruszaj", przeto sąsiedzi w dotkliwy sposób zasadę tę starali się utrwalić mu w głowie.

(—) Samobójstwo na cmentarzu. Na cmentarzu Łyczakowskim spostrzeżono wczoraj na krzyżu, znajdującym się na grobie Barańskiej, wiszące zwłoki młodej kobiety. Kobieta, która odebrała sobie życie, ubrana była w czarną suknię. Przy zwłokach znaleziono tylko dwie flaszeczki z trucizną. Zwłoki, przy których nie znaleziono żadnych zapisków, po stwierdzeniu śmierci przez dra Jaszczurowskiego, odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

KOMUNIKATY.

Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś" zawiadamia, że: Kolonia dziewcząt ze Skolego (pierwszy sezon) wraca w niedzielę dnia 31 lipca o godz. pół do 10-ej wieczorem. Kolonia dziewcząt z Rabki wraca we czwartek dnia 4 sierpnia o g. 7 rano. Uprasza się rodziców i opiekunów o zgłoszenie się w oznaczonych godzinach przed dworcem celem odebrania dzieci.

Ze świata.

PLEBISCYT KOBIECY.

Rzym, w lipcu.

„Jaką kobietą, znaną w historyi, chciałabyś pani być?" Pytanie to rzymskie czasopismo „Piccolo" przedłożyło swym czytelniczkom, a napłynęło tyle odpowiedzi, że stanowią one jakby rodzaj plebiscytu i wyznania wiary serca kobiecego. Przeważającą większość głosów otrzymała Ewa, matka rodu ludzkiego. Los jej wydawał się najbardziej pozazdroszczenia godnym. Przyczyny podane są jednak bardzo różne. Pani Rivolra chciała być Ewą, aby Adamowi powiedzieć „nie" i w ten sposób od samego początku skomplikować problem rozmnażania się ludzkości. Ciekawa rzecz, co Pan Bóg byłby w takim razie począł? — „Chciałabym być panią Adamową, — pisze signora Vigliani — ażeby dowieść, że można być wierną jednemu człowiekowi mimo złocistych włosów i stroju z liścia figowego, które podsuwają kokieteryę". — Pani Zarlatti chciała być matką rodu naszego, ponieważ — zdaniem jej — Ewa była najmądrzejszą z kobiet ona bowiem odkryła wiedzę miłości; była najzręczniejsza, bo umiała mężowi swemu wpoić zupełnie do niej zaufanie; była najszczęśliwszą, bo nie miała rywalek; była najoszczędniejszą, bo nie miała toalet. — Signora Rieci widzi w Ewie wzór małżonki, która umiała bez żalu miłości małżeńskiej złożyć w ofierze spokojne i burżuazyjne rozkosze życia rajskiego. W przeciwieństwie do tej optymistki, inne panie zazdroszczą Ewie, że była pierwszą, która męża swego zdradziła.

Dwie czytelniczki żałują, że nie mogły być żonami Kaina, by pocałunkami swymi chłodzić trawiącą go gorączkę. Jedna ze skromniejszych czytelniczek chciała być „Fryne", inna bardziej wymagająca chciała była „jako Helena rozpętać wojnę nie dziesięcio — lecz dwudziesto-letnią, zniszczyć nie Troję, lecz świat cały i wyrżnąć cały ród męski z powierzchni ziemi".

Wzruszający jest żal Arnoldy Luzzi, że nie była Magdaleną, która za to, że dużo kochała, przyjętą była między święte: „gdy ja, biedaczka, byłam zawsze przyzwoita i nie jestem wcale pewną, czy nie dostanę się do piekła". Kilka pań pragnęły być Beatrycza Dantego, Najświętszą Panną Maryą, Baucis, uwielbianą przez Filemona aż do setnego roku życia. Teresa Capuzi, najskromniejsza i najmądrzejsza z czytelniczek, napisała: „Chcę być tylko tem czem jestem, skromną, dobrą „femme d'interieur".

Jury tej ostatniej przyznało nagrodę. Lecz nagrodą tą jest wspaniała toaleta wartości 3000 fr, z pracowni jednego z najlepszych krawców rzymskich. I kto wie, czy ten dar nie skłoni poczciwej mieszczanki rzymskiej do porzucenia skromnego trybu życia i ukazania się w swej toalecie na wielkich balach przyszłego sezonu? Rzym miałby w takim razie o jedną Ewę więcej, lecz czy byłby to pożądany rezultat plebiscytu?

Ekonomista.

Rola gospodarcza Polski.

Co mówi wybitny przedstawiciel handlu amerykańskiego.

Lwów, 29. lipca.

W sprawie możliwego rozwoju ekonomicznego Polski znamienny jest głos wybitnego przedstawiciela handlu amerykańskiego p. Russela Reed'a, prezesa tow. akc. fabryk narzędzi rolniczych na eksport, który, spędziwszy 6 miesięcy w Polsce i poznawszy jej stosunki wewnętrzne i sąsiedzkie z Rosyą, tak o nas mówi w wywiadzie, udzielonym prasie amerykańskiej:

„Polska, odbudowawszy przemysłowo, musi stać się pierwszorzędnym pośrednikiem handlowym pomiędzy Rosyą a resztą świata.

Zachodnie granice Rosyi ciągną się na przestrzeni około dwóch tysięcy kilometrów. Do granic tych przypierają kolejno: Finlandya, Estonia, Polska i Rumunia. — Finlandya nawiązała już poważne stosunki handlowe z Rosyą, ale jej naturalne środki są bardzo ograniczone. Estonia i Łotwa są pod tym względem położone korzystniej. Jednakowoż brak handlowej finansowej i przemysłowej organizacyi utrudnia im rozwój handlowych stosunków z Rosyą. Oprócz tego kraje te są bardzo małe i w razie niebezpieczeństwa nie posiadają obrony na tyłach. — Rumunia jest pierwszorzędnem państwem rolniczem, ale jej handel i przemysł nie wystarczają na własne potrzeby

Pozostaje Polska, która — zdaniem mojem — a nie myślę, abym był zbyt optymistyczny — posiada najlepsze warunki do nawiązania stosunków handlowych z Rosyą. Liczne są tego dowody. Polska leży na dawnym szlaku, który służył Niemcom przez stulecia. O tem winni pamiętać Amerykanie, bo jeżeli Amerykanie nie zaczną rozwijać bogactw tego kraju i jego fabryk, to Niemcy nie będą zwlekać z wbiciem swego klina w tę sytuacyę.

Polska od lat zaspokajała potrzeby Rosyi swoimi fabrykatami. Przemysł polski powstał nawet głównie z widokami na eksport do Rosyi. Nikt nie zna lepiej stosunków handlowych i przemysłowych Rosyi, jak Polska. Polacy znają język, obyczaje i metody Rosyan. Dziś w Polsce znajduje się przynajmniej dwa tysiące Polaków, którzy przed rewolucyą żyli w Rosyi i tam zajmowali naczelne stanowiska w przedsiębiorstwach handlowych, górniczych, przemysłowych i bankowych.

Granica polsko-rosyjska ciągnie się na przestrzeni około sześciuset mil. Polska posiada dwie linie kolejowe, biegnące równolegle z granicą, a prócz tego kilka linii biegnących ku niej. Polacy na wschodnich kresach mieszkają w miastach, które rozwinęły się dzięki handlowi z Rosyą. Trzeba też mieć na względzie fakt niemniej doniosły, a mianowicie, że Polska jest państwem dostatecznie potężnem politycznie, aby zabezpieczyć rozwój takich stosunków handlowych.

W tej chwili Polska nie może wyzyskać tej sytuacyi, jej miasta fabryczne, które są drugimi Manchestrami, są dziś bezczynne. Podobnie dzieje się w jej kopalniach i w rolnictwie. Polska pragnęłaby, aby jedno szczególniej państwo zainteresowało się tą sytuacyą, a mianowicie Ameryka. Jeżeli Ameryka tego nie uczyni, to Polska zwróci się do kogo innego".

Przemysł włóknisty okręgu łódzkiego.

Lwów, 29 lipca.

Liczecnie największą i pod każdym względem na wysokości współczesnej techniki stojącą gałęzią przemysłu polskiego jest przemysł włókienniczy, zgrupowany w okręgach łódzkim, białostockim, bielskim, częstochowskim, warszawskim i zagłębia dąbrowskiego. Największym ośrodkiem koncentrującym przemysł włókienniczy polski, jest okręg łódzki.

Polskie fabryki wyrobów bawełnianych mają nowoczesne urządzenia i maszyny angielskie i są zorganizowane na wzór wielkich zakładów Lancastre i Manchester. Według cyfr z r. 2914 przemysł bawełniany w okręgu łódzkim posiadał wrzecion cienkoprzędnych 1,200.000, wrzecion wigoniowych 180.000, krosien mechanicznych 35.000, robotników 75.000, silników parowych i elektrycznych o sile 80 tysięcy koni mech., roczne zużycie bawełny wynosiło 76 tysięcy ton, roczne zużycie węgla 820 tysięcy ton, a zdolność wytwórcza roczna przy pełnem uruchomieniu wynosiła około 70 tysięcy ton tkanin czyli około pół miliarda metrów tkaniny, szerokości 71 cm. Obecnie w przemyśle bawełnianym zużyto węgla 530 tysięby ton, zdolność wytwórcza wynosiła przy pełnem uruchomieniu 61.000 ton tkanin, czyli wyrażając w tkaninie o 600 gr. wagi, szer. 142 cm. około 70 milionów metrów. Teraz przemysł wełniany pracuje w 40·5 proc.

przedwojennego uruchomienia. Przemysł wełniany i półwełniany wytwarza sukna ubraniowe, paltotowe, welury, doubletasy, bibry, bostony, gabardiny, covercoaty, satyny, sukienka, podszewki, italian clothy, alpaki, kołdry, koce, derki, filce taśmy wełniane, półwełniane i wstążki.

Przemysł dziany i trykotowy wytwarza znaną ze swej dobroci bieliznę bawełnianą i wełnianą, sweatry, chustki, halki, materyały trykotowe i t. d. W r. 1914 przemysł ten miał krosien dziewiarskich 886, zatrudniał robotników 4242. Obecnie jest uruchomiony w 16%.

Przemysł jutowy, główny skupiony w Częstochowie, w r. 1914 posiadał wrzecion 15.200, krosien 1260, robotników 5300. Przemysł jutowy wytwarza płótno opakunkowe i filtracyjne, oraz gotowe worki i wańtuchy. Obecnie przemysł jutowy jest uruchomiony w 10% przedwojennej wytwórczości.

Przemysł lniany w Żyrardowie posiadał w r. 1914 wrzecion 21000, krosien 1800, robotników 3797. Obecnie jest uruchomiony w 60%.

Jak uregulować eksport jaj z Polski?

Lwów, 29 lipca.

Eksport jaj jest wcale ważną gałęzią naszego wywozu towarowego zagranicę, należy też na nią zwrócić baczną uwagę. Chodzi o to, że wywóz nadmiaru tego produktu jest racyonalny, ale powinien odbywać się tak, aby przez to ceny w kraju się nie podniosły i aby przyniosło to możliwie wielką korzyść naszemu bilansowi gospodarczemu. W tej mierze otrzymuje jedno z pism krakowskich od osoby w tym wypadku miarodajnej następujące szczegóły:

Celem wywozu jest wzbogacenie kraju. Wzamian musimy wiedzieć, co dostajemy za nasz towar w stosunku do zagranicy. Dotychczas otrzymywaliśmy za skrzynię jaj 13 do 14 tysięcy Mk., a te nasze jaja sprzedawano zagranicą skrzynkę około 7 funtów szterlingów, co czyni około 50 tysięcy Mk. Nie wchodząc nawet w statystykę, ile skrzyń takich wysłano i ile w sumie wynosi uszczerbek dla nas, dochodzący setek milionów, należy zaznaczyć, że za nasz produkt otrzymaliśmy zaledwie czwartą część jego wartości. Tymczasem możnaby całe te ogromne sumy obrócić na korzyść kraju z zabezpieczeniem wewnętrznego obrotu po umiarkowanych cenach, a mianowicie: nałożyć odpowiednie cło na wywożone jaja, wyrównające różnicę cen wewnętrznych i zewnętrznych. Będzie to także miało i tę zaletę, że handel tym artykułem zostanie „oczyszczony", i znajdzie się tylko we właściwych rękach, bo kupiec nie widzący więcej dla siebie złotego „rogu obfitości" w możności wywozu jaj, zmuszony zostanie do szukania zwykłego kupieckiego zarobku. Wtedy zaś sprawiedliwe „szanse" będzie miał fachowiec, który potrafi lepiej konserwować, rozumie się na tem, jak trzeba obchodzić się z tym tak ważnym, a tyle starań wymagającym artykułem.

Słowem zyska na tem nasza opinia kupiecka na zagranicznych rynkach handlowych, a eksport uzyska jeszcze większe znaczenie.

Kronika lotnicza.

Lwów, 29. lipca.

Poczta powietrzna Kowno-Królewiec-Berlin. Z dniem 26 lipca otwartą została napowietrzna komunikacya na linii Kowno-Królewiec-Berlin. Przewożone będą w aeroplanach pocztowych przesyłki zwykłe i polecone, oraz osoby i pakunki.

Nowy francuski płatowiec handlowy. Franko-rumuńskie towarzystwo żeglugi powietrznej, uznało za najlepszy z istniejących dotychczas typów, płatowiec handlowy „Spad-Herbemond' 33". Aparat zaopatrzony jest w dziewięciocylindrowy motor typu Salmson. — Szybkość maksymalna 160 klm. Obciążenie na metr kwadratowy wynosi 48 kg. Kabina na cztery osoby, pilota i jego pomocnika urządzona jest z przepychem. Każdy pasażer może zabrać ze sobą 80 kg. Rezerwoary i paliwa są tej wielkości, że wystarczy benzyny na sześć godzin lotu. Konstrukcya płatowca nie przedstawia nic nowego, zbudowany jest on wedle starych systemów.

Linia Londyn-Amsterdam. Linia powietrzna Londyn-Amsterdam funkcyonuje z całą sprawnością, wytrzymując konkurencyę z kolejami. Rozkład jazdy dostosowany jest do ruchu pociągów. Linię tę obsługuje holenderskie towarzystwo żeglugi powietrznej.

Nowe niemieckie towarzystwo lotnicze. W Berlinie zawiązało się Towarzystwo żeglugi powietrznej, które ma na celu zorganizowanie linii powietrznej na Wschodzie. Kapitał zakładowy wynosi 4,000.000 mk. n. — Wobec tego, że w Polsce projektów mamy bardzo wiele, może doczekamy się kiedyś założenia podobnego towarzystwa.

Lot z nieruchomym sterem. W obecności specyalnej komisyi kontrolującej odbył się lot płatowca Centaur A2. Zatrzymał on się na oznaczonej wysokości, gdzie trwał przez 25 minut z umocowanymi sterami.

Niemiecka produkcya lotnicza. Za czas od roku 1911—1919 wyrobiono w Niemczech 4286 silników 48386 płatowców, zniszczono na wojnie 5500 silników i 26.000 płatowców. — W chwili zawarcia pokoju posiadały Niemcy 34616 silników i 21386 płatowców, z czego 27590 silników i 14001 płatowców wydano koalicyi.

Angielska produkcya lotnicza. Angielskie ministerstwo amunicyi i uzbrojenia ogłosiło produkcyę lotniczą za okres od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1918. — W czasie tym zbudowano 53887 płatowców, 754 płatowców marynarki, 2448 wodnopłatowców, 56906 silników lotniczych, oraz 4737668 bomb lotniczych.

Wzrost amerykańskiej produkcyi lotniczej w czasie wojny. W r. 1915 zbudowano w Stanach Zjednoczonych 20 płatowców, w r. 1916 83, w 1917 18072, w 1918 około 25.000. Polska nie zbudowała dotąd ani jednego płatowca oryginalnego, jedynie warstaty we Lwowie i Poznaniu zbudowały kilka aparatów typów zagranicznych, oraz jeden w lubelskiej fabryce „Peage i Laśkiewicza". Pod względem zacofania możemy konkurować tylko z Serbią i Czarnogórą.

Rząd włoski a lotnictwo cywilne. Rząd włoski wyasygnował 17 milionów lirów na stworzenie lotnictwa cywilnego.

Lotnictwo cywilne w Hiszpanii. W hiszpańskiem ministerstwie komunikacyi zorganizowano oddział lotnictwa cywilnego.

Funkcyonowanie aeroplanów niemieckich. Z Ameryki donoszą o następującem nadzwyczajnem funkcyonowaniu aparatów niemieckich, używanych tamże do państwowej służby lotniczej. Amerykański rekord szybkości z sześciu pasażerami, osiągnęli Atlantic-City-Filadelfia i z powrotem, z szybkością przeciętną 209 kilometrów na godzinę, 2100 metrów wysokości i z sześciu pasażerami w 97 minutach. Chama-Filadelfia (1950 km.) z 460 kg. potrzebnych materyałów bez lądowania w 10 godz. 58 minut. Podczas lotu z ośmiu pasażerami zużyto tylko 30 litrów benzyny na godzinę.

Francuz Kirsch osiągnął 15 b. m. w Le Bourget 10600 m. wysokości. Ponieważ skutkiem jakiejś wady w aparacie nie mógł lądować w sposób przepisany, nie jest lot ten uważany za rekord światowy (Amerykanin Schröder osiągnął 10093 m.) ani też jako narodowa francuską największą działalność (dotychczas Casale 9520 m.).

Na nowej linii powietrznej Sztokholm-Południowy Alland-Hangö (Finlandya)-Rewel, którego otwarcie miało miejsce przed kilku dniami, spełniać będzie służbę także niemiecki aeroplan jednopłatowiec, zakupiony przez Szwedów przed kilku miesiącami. Drogę powrotną do Sztokholmu odbyto mimo silnych wiatrów przeciwnych w 3 godz. i 1 kwadransie. Komunikacya odbywać się będzie dwa razy tygodniowo.

Kronika sportowa.

Lwów, 29 lipca.

Kongres szachowy w Hamburgu. Zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo, rozegrany między następującemi osobami: Schlage-Zander i Schories-Gregory. Zwycięzcami zostali Schlage i Schories

Turniej tennisowy w Düsseldorfie. Turniej tennisowy w Düsseldorfie został zakończony. Zwycięzcą z pośród mężczyzn został F. L. Hoppe, z pośród kobiet panna T. Weihermann.

Zapasy Wiedeń—Berlin. Do Berlina przybyło onegdaj wysłanych z Wiednia 20 lekkoatletyków, 15 pływaków, między tym 9 kobiet. Nadzieja wygrania przez Berlińczyków, jest mała, ponieważ wielu lekko-atletyków i to dobrych odmówiło wzięcia udziału w zapasach.

Przepłynięcie Berlina. Onegaj urządzone zostały wyścigi pływackie o mistrzostwo berlińskie. Zgłoszeń napłynęło 50, z tego w 9 klasie seniorów, 26 juniorów i 15 w klasie damskiej.

Nowe rekordy niemieckie w szybkim biegu, uzyskane zostały we Frankfurcie nad Menem. Mianowicie mistrz niemiecki Bedarff poprawił niemiecki rekord 3000 m, z 8 min. 58·8 sek. na 8 min. 48·6 sek.

Wyścig motocyklowy w Paryżu. Wyścig motocyklowy wygrał Anglik Bonnet w 3 godziny 14 minut, 27 sekund, robiąc średnio 96 km. na godzinę. Drugim przybył Francuz Meunier, trzeci Vernisse. Anglik Rickham w wyścigu tym złamał rękę.

Najbliższy przeciwnik Carpentier'a. Jak donoszą z Nowego Jorku ma się rozegrać match bokserski Carpentier'a z Tomem Gibbons o mistrzostwo w miesiącu październiku. Carpentier zwyciężył mistrza boksu Lewińskiego w grudniu 1920 i żąda obecnie przyznania mu mistrzostwa światowego w tej kategoryi. Nowy przeciwnik Carpentiera jest bratem znanego pod imieniem „St. Paul Phanton", Michała Gibbona.

Psia plaga.

Lwów, 29 lipca.

Władze dotychczas nie wydały jeszcze żadnych zarządzeń celem uwolnienia ludności od „psiej plagi".

Dzień wczorajszy znowu dostarczył kilka nowych ofiar. I tak pokąsani zostali przez złośliwe i wściekłe psy:

1) W hotelu Lazarusa 6-letnia Olga Schwarz, córka kupca. w lewą nogę.

2) Norbert Körner. liczący 7 lat, w ulicy Zamarstynowskiej.

3) W Mowicy, powiat Kałusz, Stanisław Pawłow, liczący 33 lat, zarobnik.

4) W tej samej miejscowości 18-letni Michał Petrow.

5) Również w tej samej miejscowości 10 letnia Paraszka Matwijów.

6) W Kurowicach, powiat Przemyślany. 5-letni Dmytro Kowal.

7) W Tarnopolu Stanisław Cieśliński, liczący 47 lat, kowal i

8) w Smykowcach Zacharyasz Kozub, liczący 55 lat, robotnik.

Dwom pierwszym osobom udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe, resztę przyjęto na leczenie do tutejszego szpitala państwowego.

Wybuch prochowni w Poli.

Dziesięć zabitych, setki rannych.

Wiedeń, 27 lipca.

(Tel. wł.) W pobliżu miasta Pola, dawnego portu wojennego Austryi nastąpił wybuch prochowni. Olbrzymie ilości amunicyi wyleciały w powietrze. Miasto doznało wstrząśnienia tak silnego, iż szyby powypadały z okien. Las w pobliżu prochowni objęty został pożarem. Dziesiątki ludzi zabitych, setki ciężko rannych.

Katastrofalna eksplozya w Szwajcaryi.

Z pod gruzów wydobyto 20 zabitych i 100 rannych.

Zurych, 27 lipca.

(Tel. wł.) Straszliwa eksplozya zniszczyła w Bodio, Kanton Tessin, fabryki nitrium oraz karbitu. Znajdujące się w pobliżu zakłady elektryczne znacznie ucierpiały. Z pomiędzy gruzów wydobyto na razie dwudziestu zabitych i sto rannych.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Nowe kursa języków: angielskiego i francuskiego rozpoczynają się z dniem 1. sierpnia. Wpisy codziennie. Dyrekcya „Ecole Reforme" ul. Pańska 14. 724

KONCES. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI Z. OLSZEWSKIEGO — Kurkowa 38.
rozpoczynają dnia 10. sierpnia **nowe kursa: 1) rachunkowości państwowej** (dla zamiejscowych system korespond. 2) **handlowy ranny (buchalterya i korespond.), 3) stenografii polskiej.** — Wpisy do 5. sierpnia od 3—6 po południu. 677

POSADY I PRACA

Rutynowaną buchalterkę i korespondentkę piszącą biegle na maszynie, język francuski wymagany. Posada stała. Zajęcie dwurazowe. Zgłoszenia osobiste: Dom handlowy E. Szczerban, Czyżewski i Ska Lwów, Zielona 30. 712

Ekspedyenta lub ekspedyentkę do sklepu przyjmie się zaraz. Stanowisko odpowiedzialne, wymagana znajomość w dziale spożywczym i referencye. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Sokołowskiego i S-ki Lwów, Jagiellońska pod „Sklep 8". 753

Adwokat Wandel Stryj, poszukuje rutynowanego koncypienta samodzielnego ze substytucyą. 736

Korespondenta (kę) samodzielnego
piszącego na maszynie przyjmie na dobrych warunkach większa polska instytucya przemysłowa we Lwowie. Petenci z językiem niemieckim i stenografią mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków pod „Samodzielny 37" do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7. 728

Akwizytor ogłoszeniowy
znajdzie natychmiast stałą posadę w poważnej instytucyi. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły. Zgłoszenia osobiste Hotel Krakowski 313, godz. 2—3 po południu. 738

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

LOKAL na BIURO
2—4 pokoje w śródmieściu poszukiwany. — Zgłoszenia prosimy kierować Hotel Krakowski 313. 737

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Prawdziwe termosowe flaszki nadeszły. „Lumen" pl. Maryacki 4. 721

Samochód ciężarowy 5 tonn marki „Westinghouse" 45 K. M. do natychmiastowego użytku, okazyjnie do nabycia. Ul. Janowska 115, Pasternak. 711

Katolicki Zakład poszukuje dostawy dworskiego mleka, masła i sera centryfug., jarzyn i owoców z dostawą do stacyi kolejowej. Naczynia dostawcy. Zgłoszenia: Prochaska Lwów, Kalecza 14. 725

Perski dywan większych rozmiarów, rzadki okaz, sprzedam. Łyczakowska 63, III. p. na prawo między godz. 5—7 wieczorem. 755

Urządzenie tartaczne
kompletne z lokomobilą 70—80 HP dwoma szybkobieżącymi gatrami 950 i 850 m/m wraz z cyrkularkami, transmisyą i dynamomaszyną zakupi Galic. Spółka dla przemysłu drzewnego Lwów, Nabielaka 37/II. 754

ROZMAITE

Panie i Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy Pierwsza Krajowa Fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, ul. Balonowa 3. 560

Tylko dla Katolików!
Pierwszorzędna pracownia sukień damskich jest do wydzierżawienia.
Zgłoszenia do „Reklamy Prasowej", Chorążczyzna 7, pod „Pracownia". 739

Wody mineralne natur.
WARSZAWA ul. Marszałkowska 96
KAROL SCHOPPER i S-ka Sp. z o. p.
BIELSKO-BIAŁA.
Wody mineralne natur.
12269

FLASZKI i SŁOIKI
apteczne ze szkła białego w rozmaitych wielkościach poleca
STANISŁAW WIERZBICKI magazyn porcelany i szkła Lwów, ul. Halicka l. 4. 226

Konkurs na dostawę marmolady.
M. S. Wojsk. Dep. VII. Gosp. ogłasza przetarg na dostawę marmolady dla wojska w roku gospodarczym 1921/22, w ilości około 40 wagonów miesięcznie.
Marmolada, składająca się tylko z owoców, zawierać winna 50% cukru łącznie z cukrem owocowym i nie powinna zawierać wody więcej, jak 40%.
Cukru potrzebnego do fabrykacyi dostarczy Zarząd wojskowy.
Oferty ostemplowane znaczkiem na 10 Mk., opieczętowane, z napisem na kopercie: „Oferta na dostawę marmolady", należy składać w Dyrekcyi Kancelaryi Intendantury O. Gen. Lwów, Ochronek 4, najpóźniej do dnia 10-go sierpnia 1921, godzina 13-ta.
Do oferty należy dołączyć kwit Komisyi Gospodarczej Intendantury O. Gen. Lwów, Ochronek 4, na złożone wadjum, wysokości 15.000 Mk., za każdy oferowany wagon miesięcznie.
Oferty w czasie późniejszym zgłoszone, nieformalne lub bez kwitu na złożone wadyum, nie będą uwzględn.
Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 sierpnia 1921 o g. 11 przed południem.
Bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy i fabrykacyi udziela codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt Intendantura O. Gen. Lwów, referat żywnościowy, biuro Nr. 48, w godzinach od 11 do 13. 740

KASY ogniotrwałe różnych wielkości posiada na składzie firma Bracia TOKARZE Kraków XXII. ul. Wielicka 7. Zarazem przyjmuje wszelkie naprawy kas ogniotrwałych. 742

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Tow. Haftowe „Silva Plana" w Borysławiu
zakupi ewentualnie zakontraktuje na całoroczną dostawę:
15 wagonów owsa,
8 wagonów słomy, 559
40 wagonów siana (trawki)
prasowanego, pierwszej jakości, wszystko loco wagon Borysław.

Najlepszą PAPĘ w Polsce
hurtownie i detajlicznie poleca
M. KIERSKI, Pasaż Mikolascha. 654

KAPELUSZE
DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 561
I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY
RUDOLFA NEUWELTA
LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA.

Płaszcze, Węże, Rowery,
Gramofony, Części składowe do tychże po cenach fabrycznych detailicznie i hurtownie poleca
ZAKŁAD MECHANICZNY
B. CHUWEN i N. ARNOLD
Lwów, Fredry 2 (róg Batorego). 531
Warsztat reparacyjny.

WAWEL Spedycyjno-transportowa i handlowa Spółka akcyjna Lwów, pl. Maryacki 9

Specyalny dział: Transporty własnymi pociągami.

Wiedeń III. — Marxergasse 30.	Oświęcim —
Warszawa — Krucza 44.	Drohobycz — Rynek.
Gdańsk — Hundegasse 94.	Równo — Szosowa 68.
Kraków — Św. Anny 4.	Podwołoczyska —
Przemyśl — Hotel Przemyski.	Czerniowce — Franzensgasse 2.
Dziedzice — Dworzec.	Śniatyn — Załucze.
Trzebinia — Dworzec.	Niepołokowce.

Sprzymierzone firmy: Zjednoczone Ekspedycyjne Domy Handlowe S.A. Łódź, Zielona 26 — Mława — Toruń — Sosnowiec — Katowice — Szczakowa — Herby — Zbąszyń.
Zastępstwa: Praga — Villach — Częstochowa — Katowice. 756
Sprzymierzona firma: „WAWEL", węgierskie spedycyjne i transportowe Tow. Akc. w Budapeszcie IV. Becsi utca. — **Specyalny ruch zbiorowy do Równa i Podwołoczysk.** — Kompletne wozy zbiorowe do Wiednia. — Własne magazyny na dworcu i w śródmieściu. — Telefon oddz. lwowsk. 231.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI.